

**Stanisława  
Orzechowskiego  
i Franciszka Stankara**  
**pisma o państwie i religii –  
„Chimera” i „Reguły reformacji”**

Wstęp i opracowanie  
Krzysztof Koehler

Akademia Ignatianum  
Wydawnictwo WAM

Kraków 2012

## Wstęp

Książka, którą jako trzecią w naszym cyklu wydawniczym debat w Rzeczypospolitej oddajemy do rąk czytelnika, składa się właściwie z dwu ksiąg: jedna to dziełko ważnego choć kontrowersyjnego reformatora religijnego, który do Rzeczypospolitej zawitał około połowy wieku XVI – Franciszka Stankara, druga to legendarna poniekąd (a legendarna dlatego, że nigdy na język polski oficjalnie nie przełożona, lecz uznawana za jedną z ważniejszych dla polskiej kontrreformacji czy też reformy katolickiej pozycji) księga polemiczna, pełna pasji i inwektyw „Chimera” Stanisława Orzechowskiego napisana 10 lat po dziełku Stankara. Obie księgi dotyczą kwestii dosyć drażliwych albowiem trudnego zrostu zagadnień religijnych i politycznych, które w okresie formowania się w Rzeczypospolitej wyznań reformacyjnych miały pierwszorzędne znaczenie.

Przyznać muszę, iż zależało mi dosyć w tym naszym wydaniu, aby inwektywom i napaści Orzechowskiego powiedzieć „sprawdzam” w postaci zestawienia obok siebie dziełka Włocha, napisanego z intencjami jak najmniej polemicznymi, raczej w trosce o stworzenie bazy czy też ideowej płaszczyzny dla formującego się protestanckiego ruchu w Rzeczypospolitej. Faktem jest niepodważalnym, iż Stankara praca, wydana w 1552 we Frankfurcie nad Odrą jako „*Canones reformationis Ecclesiarum Polonicarum*” a w swojej polskiej wersji odrodzona w rok potem w Krakowie pod innym nieco tytułem „*Porządek naprawienia w kościołach naszych...*” została z inicjatywy samych protestantów (a głównie najwierniejszego patrona Włocha Stanisława Mateusza Stadnickiego) spalona na stosie po synodzie w Słomnikach w 1554 i odrzucona przez samych protestantów z tej racji, że autor jej był banitą a poza tym obrażał monarchę językowym uformowaniem dzieła.

Nie przeszkodziło to Orzechowskiemu wyciągnąć je z zapomnienia (czy raczej odrzucenia) i używać nieoczekiwanie jako

koronnego argumentu w swojej gwałtownej polemice nie tylko z samym Stankarem (a ich spór w latach 60. był natury ściśle teologicznej), ale z całym ruchem protestanckim (jakby „zapomniał”, że protestanci sami odrzucili to dziełko i Stankara, i jego poglądy zwalczali niemniej zaciekle od pisarza z Rusi). Ten ostatni – jakby nic nie wiedząc o tym – skupił się na wyciąganiu prawie tych samych argumentów przeciwko reformatorem w Polsce, których oni używali przeciwko Stankarowi, kiedy odrzucali i skazywali na płomienie jego dziełko!

Dosyc to, wydaje mi się, interesujący paradoks historyczny, sam w sobie wart przypomnienia.

Oba utwory miały w Polsce, jak się rzekło, tylko wydania pierwsze (XVIII-wieczne tłumaczenie „Chimery” pióra hrabiego Nałęcz Włyńskiego spoczywa w dziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej). W okresie staropolskim „Chimera” miała jeszcze wydanie Kolońskie, w drukarni Maternusa Cholinusa w 1563. Niniejszym zatem dajemy naszemu czytelnikowi pierwsze polskie oficjalne tłumaczenia obu dzieł i zarazem pierwsze polskie nowożytnie wydania. Mamy nadzieję, iż ukazanie się ich w obiegu czytelniczym, wznowi zainteresowanie debatą religijną w Polsce XVI wieku. Edycję też naszą wzbogacamy o garść listów obu zainteresowanych autorów pochodzących mniej więcej z okresu, kiedy toczyła się ich dyskusja, czynimy to po to, aby pomóc czytelnikom w zrozumieniu przynajmniej części kontekstu, czy może atmosfery emocjonalnej, w jakiej toczyła się rozmowa.

## 1.

Dla porządku czytelniczego może należy zadać pytanie, czemu dzisiaj, w czasach jasno zadekretowanej separacji pomiędzy władzą świecką i religijną, warto wracać do debat, skupiających się wokół zagadnień religii i władzy państwowej. Nie mam na myśli uruchamiania w tej debacie jakichś aktualizujących kontekstów. Warto więc wskazać pokrótce na historyczny aspekt tej rozmowy wskazując na to, iż Stankara „Canones” traktowane były na zjeździe różnowierczym w 1554 w jako propozycja polskiej wersji „wyznania augsburskiego”, zaś znaczenie dziełka Orzechowskiego będzie można rozpatrywać jako swego rodzaju prolegomena do ro-

zumowania potrydenckiego w zakresie doboru argumentów i sposobów uzasadniania charakterystycznych dla dykcji katolickiej.

Poza perspektywą historyczną warto wskazać też na kilka istotowych problemów, które owa polemika wyznacza, i na które usiłuje udzielić odpowiedzi. Rzec w legitymizacji nowych wyznań i ustalenia ich stosunku do władzy państwowej. Jak wiadomo w tej dziedzinie odpowiedzi protestanckie bardzo się między sobą różniły, lecz odpowiedzi katolickie również. Nasi autorzy, obaj, widocznie ubiegają się o królewską opiekę nad wyznaniem, obaj, dodajmy, raczej w niezbyt zręcznej formie: Stankar „wplątuje” monarchę w swój program (poprzez używanie pierwszej osoby liczby mnogiej), ale też lekko szantażując władcę (co zresztą wypomina mu Orzechowski), zaś Orzechowski budując właściwie autorytarny, bezdyskusyjny dyktat przewagi władzy kościelnej nad królewską, przy czym oczywiście przez władzę kościelną ma na myśli władzę Papieża nad monarchą, jakby od czasów średniowiecznych nic się w tej materii nie zmieniło. Zostawiamy te kwestie do dokładniejszej nieco analizy teraz wskazując jeszcze na inny zgoła aspekt tego sporu, który zrodził się niejako na innym gruncie, lecz przeniósł na tereny inne: jak było powiedziane: tekst Stankara został przez Orzechowskiego wyciągnięty z cienia zapomnienia w celu zdyskredytowania nie tyle poglądów, co samej osoby włoskiego reformatora. A w dalszej kolejności w celu wykazania zagrożenia, jakim dla władzy politycznej w Polsce (króla) jest reforma religijna.

Dla reformacji polskiej końcówka lat 50. a jeszcze mocniej początek lat 60. (na pewno wpłynęła na sytuację w sposób zdecydowanie negatywny śmierć Jana Łaskiego, 1562) miały znaczenie trudnej wewnętrznej teologicznej debaty, którą wywołało między innymi dyskutowane wówczas niezwykle namiętnie zagadnienie „Pośrednika” czyli osoby Jezusa Chrystusa i jego związków z naturą ludzką i boską. Dyskusje te (w ferworze których posuwano się nawet do rzucania w swoim kierunku Biblią) doprowadziły właściwie do podziałów w najsilniejszej ostoji kościołów protestanckich w Rzeczypospolitej – w Małopolsce. Warto zauważyć, iż tematyka tej debaty wracała swymi korzeniami faktycznie do czasów sporów z pierwszymi wiekami chrześcijaństwa (stąd częste odniesienia w polemikach do Ariusza, Macedoniusza i innych herezjarchów pierwszych wieków), zaś doprowadziła do poja-

wienia się w małopolsce nowego silnego wyznania tzw. antytrynitarzy czy też Arian polskich. Spory udział w tym zamięcie dyskusyjnym miał Franciszek Stankar, niemniejszy Stanisław Orzechowski, osoby, których już współcześni uważali za pierwszych mąciocieli porządku i ładu w Królestwie. Z biografii obu można by ułożyć ekscytującą opowieść sensacyjną, pełną dramatycznych wydarzeń, nagłych zwrotów, cudownych „ocaleń”.

Ich losy przecinały się zapewne wielokrotnie, ale ostatecznie i dramatycznie w czerwcu roku 1560 w Przemyślu, kiedy to nastąpiła publiczna debata obu o Pośredniku. Niejasne, niesprecyzowane, otwarte zakończenie owej debaty i sytuacja, która po niej nastąpiła, dały asumpt do rozważań Orzechowskiemu, który zapewne w celu pogłębienia swojej wiedzy o swym adwersarzu, ale też już zapewne w celu „rozprawienia się” z „wilkiem w owczej skórze”, wrócił do starego tekstu włoskiego teologa i przeniósł z nim spór z osoby Pośrednika na zasadę czy metodę działania Włocha, ubrał go w strój arcykacerza i pod płaszczykiem debaty (walki) z Chimera ruszył do swego ostatniego boju z polską (i nie tylko polską) reformacją.

Stankar nie pozostawił po sobie żadnego konkretnego tekstu, w którym odpowiadałby Orzechowskiemu (którego jawnie lekceważył, co widać po korespondencji), ale bo też miał znacznie poważniejsze problemy podówczas na (wielu!) innych frontach walki z myślicielami i teologami reformacji. I być może inne miał priorytety postępowania, niż jałowa kłótnia z pisarzem, który dokonuje jego demistyfikacji.

Nim jednak zaprosimy do lektury może warto choć pokrótce zapoznać się z obu pisarzami.

## 2.

Franciszek Stankar urodził się w Mantui w roku 1501<sup>1</sup>. Został tam księdzem, zdobył bardzo dobre wykształcenie humanistyczne

---

<sup>1</sup> Biogram podaję za Polskim Słownikiem Biograficznym. Jest on dziełem Henryka Gmiterka, choć warto powołać się tak samo na innych autorów, którzy o teologu pisali, jak hrabia Ossoliński, Wacław Urban, Henryk Barycz, Aleksander Brückner, J. Łukaszewicz, H. Kowalska i wielu innych, których notabene wymieniam Gmiterek w swoim biogramie.

(greka i hebrajski), w latach 30. najprawdopodobniej wykładał na uniwersytecie padewskim. Ciekawie lata włoskie Stankara opisuje włoski badacz Francesco Rufin<sup>2</sup>. Henryk Barycz łączy lata wenecko-padewskie Stankara z takimi osobami jak Michał Serwet czy Lelio Socyn oraz ogólnie z atmosferą intelektualną panującą w padewskich środowiskach intelektualnych lat 30.

„Z takiej to atmosfery, z szerzącego się tajnie lub półjawnie sekciarstwa anabaptystycznego, niespokojnych kół badaczy Pisma św. i powątpiewaczy, ludzi zamiłowanych w mistycznych spekulacjach, stojących na stanowisku humanistycznego subiektywizmu i spirytualizmu, wyznających hasła chrześcijańskiej wolności powszechnej, protestanckiej nauki i pierwotnego chryścianizmu wyszedł Stankar”<sup>3</sup>. Pisarz pod wpływem tej atmosfery porzucił stan duchowny i przyłączył się do reformacji. Jak pisze Gmiterek „Na jesieni 1539 przeniósł się do Spilimbergu we Friuli, gdzie przebywał do wiosny 1542; uczył tam języka hebrajskiego właściciela miasteczka i jego rodzinę oraz otwarcie prowadził propagandę protestantyzmu”. Przywołuję tę opinię, aby wskazać pewną naczelną zasadę postępowania włoskiego reformatora, który zazwyczaj wykorzystywał stanowiska edukacyjne (osiągane w porozumieniu z miejscową władzą) do prowadzenia działalności reformatorskiej. W 1542 wenecka inkwizycja za tę działalność uwięziła Stankara (w więzieniu pisarz spędził od 8 do 14 miesięcy). Po odprysiężeniu się od swych przekonań pisarz wyrusza na pielgrzymi szlak. Jak twierdzi Barycz była to na tyle typowa odyseja „dla pierwszej generacji herezjarchów włoskich, że uznano ją za jeden z najbardziej istotnych elementów historii reformacji włoskiej”<sup>4</sup>. Pisarz udaje się na Uniwersytet Wiedeński, gdzie obejmuje katedrę hebraistyki, ale wkrótce odchodzi z niej oskarżony o głoszenie herezji, udaje się więc do Ratzbony, potem do Augsburga, do Zurichu a ostatecznie w 1547 razem z grupą innych herezjarchów przenosi się do Bazylei. Interesująco opi-

<sup>2</sup> F. Rufin, *Francesco Stancaro. Contributo alla storia della riforma in Italia*, w: *Studi sui riformatori italiani*, Pubblicazione dell' Istituto di Scienze Politiche dell' Università di Torino, 1955.

<sup>3</sup> H. Barycz, *Kilka dokumentów źródłowych do dziejów Arianizmu polskiego*, w: *Studia nad arianizmem*, pod red. L. Chmaja, Warszawa PWN 1971, s. 494-495.

<sup>4</sup> Tamże, s. 496.

suje ten epizod życia pisarza Barycz. Do Bazylei Stankar udaje się razem z Bernardem Ochinem oraz C. S. Curionem (później przybył tu także jeszcze jeden włoski herezjarcha, z którym Stankar znał się jeszcze z czasów padewskich, Lelio Socyn). Plan był chyba dosyć ambitny: Włosi zamierzali zapewne rozpocząć tu edukację w duchu reformatorskim, niestety tylko Curione zyskał tytuł profesorski. Zapewne jednak tu Stankar uzyskał doktorat z medycyny (a, jak sugeruje Gmiterek także i z teologii); „projekt bazylejski” zaowocował tak samo publikacjami Stankara, m.in. podręcznikami do gramatyki hebrajskiej oraz komentarzami do listów św. Jakuba i św. Pawła oraz wielkim dziełem „Opera nuova della riformatione”, który stanowił zbiór dawnych pism Stankara i w zamierzeniu autorskim miał stanowić podstawę reformy kościelno-religijnej Rzeczypospolitej Weneckiej. Jesienią roku 1547 Stankar opuszcza Bazyleę. Jak pisze Barycz: „Poza idealnymi pobudkami i perspektywami reformatorskimi na decyzji opuszczenia Bazylei zaważył burzliwy temperament Stankara, jego nienasycony głód walki, ścierania się, a także zapewne w pewnym stopniu konieczność znalezienia środków do życia. Wyjeżdżając zabrał ze sobą nie ogłoszony traktat przeciw nowym arianom czyli Serwetowi i jego zwolennikom. Traktat ten uzyskał aprobatę dwóch włoskich herezjarchów: jednym z nich był na pewno B. Ochino, drugim Vermigli lub Curione”<sup>5</sup>. Podobno już wówczas zamierzał docelowo osiąść w Królestwie Polskim, gdzie widział spore możliwości działania, jednak via Chiavenna w Gryzonii, znalazł się w pod koniec 1548 w Siedmiogrodzie, gdzie zyskał względy królowej Izabeli Jagiellonki. Prowadził tu naukę hebrajskiego i działalność religijną. Dzięki finansowemu wsparciu biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego ukazała się w wydawnictwie Jana Halicza gramatyka hebrajska. Jesienią 1549 Stankar wyposażony w listy polecające od królowej Izabeli do Zygmunta Augusta i ks. Albrechta Hohenzollerna zjawił się w Krakowie, gdzie na Akademii Król Zygmunt August w porozumieniu z biskupem Maciejowskim ofiarował mu katedrę hebraistyki. W taki sposób, jak twierdzi Barycz „doszło do zakotwiczenia w stolicy Polski pierwszego włoskiego emigranta, który tu osiadł wyłącznie dla celów religijnych, dla przygotowa-

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 498.

nia przewrotu religijnego czy chociażby tylko zbadania terenu dla ekspansji nowej wiary”<sup>6</sup>. Ale już wkrótce rozgorzała pierwsza w Rzeczypospolitej afera związania z działalnością Włocha w Polsce. Tradycyjnie Stankar posłużył się modelem sobie znanym: katedrę hebraistyki wykorzystywał do głoszenia swoich nauk. Występował przeciwko kultowi świętych czy Matki Boskiej. Wśród jego słuchaczy byli m. in. Benedykt Herbest i Piotr z Goniądza. Ten ostatni oficjalnie sprzeciwił się propagandowym tezom głoszonych przez Stankara wykładów, jednocześnie Włoch rozpoczął starania o druk wywiezionego z Bazylei traktatu „Adversus novos Arianos”, który to traktat nie tylko potępiał uczniów Michała Serweta, ale pokazywał też nieprawomyślność Stankara. Naraziło go to na zarzuty herezji, które podnosił szczególnie jego niedawny przyjaciel – Marcin Kromer. Rzecz nie była jednak aż tak dramatyczna na jaką z pozoru początkowo wyglądała: ot, włoski profesor zamierzał dać do druku swoje antyariańskie dziełko i posłał je teologom krakowskim (między innymi Kromerowi); uzyskał odpowiedź, w której utyskiwano na prawowierność tekstu, więc przez niejakiego Augustyna (Rotundusa?) starał się wymusić na Kromerze jakieś obszerniejsze uzasadnienie owej opinii, jej efektem był tekst Kromera, na który odpowiedzią znowu było pismo Stankara do biskupa Maciejowskiego (pismo to ogłosił drukiem Barycz) z 20 IV 1550 w którym Włoch naciska jednak na druk swego traktatu a przede wszystkim oskarża swoich przeciwników o złą wolę i zapowiada, że spotka się z nimi w sądzie.

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 498.

## Teksty przedstawione w książce pochodzą z wydań:

Stanisław Orzechowski, *Listy Stanisława Orzechowskiego*, w których jest prawdziwy Kościół od Krystusa i od Apostołów postanowiony dostatecznie a mądrze naprzeciwko nowym ewangelikom dowodzi, wyd. Łazarz Andrysowic, Kraków 1561;

Józef Korzeniowski, *Opera inedita et epistulae Stanislai Orzechowski 1543-1566*, vol.1, Kraków 1891, Biblioteka Pisarzy Polskich 19;

Stanisław Orzechowski, *Chimera, sive de Stancari funesta Regno Poloniae Secta*.

Franciszek Stankar (Francesco Stancaro), *Canones Reformationis Ecclesiarum Polonicarum per Franciscum Stancarum Mantuanum conscripti. Quibus adiuncti sunt libelli: Contra invocationem sanctorum, De Ecclesia et signis eius etc., Quod tota doctrina trinitatis in sacris literis sit relata, eodem Autore, Francofordii ad Viadrum, apud Iohannes Eichorn, 1552;*

Porządek naprawienia w Kościołach naszych. Z Pisma Świętego i pisma doktorów świętych ojców starych przez Franciszka Stankara z Mantui Doktora Pisma Świętego spisany, [b.m.r.] 1553.

Stanisław Orzechowski, *List do Oświeconego Pana Pana Mikołaja Radziwiłła w Olyce i Nieświeżu książęcia, wojewody wileńskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego najwyższego Marszałka i Kanclerza etcet.. od Stanisława Orzechowskiego Okrzyca z przemyskiej ziemie przy Konkluzyjach przeciwko heretykom wydanych, z łacińskiego w polski język przełożony, b.m. i r. (1562).*